



NOWINY CODZIENNE

NASZE ABC

A Komintern działa

(m). Nie minęło jeszcze półtora miesiąca od nieudanej rewolucji komunistycznej w Brazylii, a już nadchodzą wiadomości o analogicznych wypadkach — choć w mniejszym rozmiarze — z Argentyny.

Jednodniowy demonstracyjny strajk powszechny, proklamowany w celu poparcia strajkujących od dwóch miesięcy górników węglowych, wyłamał się spod dyscypliny organizacyjnej związków zawodowych i pod wpływem ciemnych żywiołów przerodził się w krwawe rozruchy o zupełnie wyrażnie rewolucyjnym charakterze.

Nie ulega wątpliwości, że działała tu znów ręka komunistyczna. Wśród kilkuset aresztowanych agitatorów, większość, wedle doniesień niemieckich, stanowią t. zw. żydzi wschodni, a zatem z Rosji i Polski.

Zaburzenia w Buenos Aires potwierdzają słuszność zarzutów podrzęsionych przed dziesięciu dniami przez rząd Urugwaju, gdy zrywając stosunki dyplomatyczne z Sowietami motywował swój krok tem, że wedle posiadanych przezeń dowodów, poseł sowiecki w Montevideo zamieszany był w organizowanie rewolty brazylijskiej i pracował nad przygotowaniem analogicznych zamieszek w Urugwaju i Argentynie.

Potwierdzają się zarazem w całej rozciągłości doniesienia sprzed miesiąca, iż przy likwidacji ruchawki brazylijskiej władze tamtejsze odkryły sieć roboty komunistycznej, rozciągającą się na całą Południową Amerykę.

W ten sposób jednak odżywa aktualność słynnych uchwał odbytego w sierpniu r. z. w Moskwie 7-go kongresu Kominternu, zapowiadających ożywienie akcji rewolucyjnej na terenie międzynarodowym. Po natychmiastowej reakcji, z jaką wystąpił wobec Sowietów z tego powodu rząd Stanów Zjednoczonych, sprawa przyćmiewa, odświeżona w cień przez wypadki abisyńskie. Tymczasem to, co się w ciągu ostatnich miesięcy dzieje w Ameryce Południowej, dowodzi wymownie, jak dalece usprawiedliwiona była waszyngtońska nota protestacyjna z końca sierpnia r. z.

Równolegle więc z akcją komisarza Litwinowa, w której Sowiety zajmują oficjalnie front wzmocnienia międzynarodowego pokoju, idzie akcja Kominternu, podminowująca, gdzie tylko może, sytuację wewnętrzną. Na jednym odcinku płomień ten wybuchł już jawnie, na innych czeka sposobnej chwili. Wszędzie jednak jest czynny — i to aktywnością tem silniej wzmożoną, im bardziej się komplikuje międzynarodowa sytuacja dyplomatyczna.

Zaostrzona sytuacja w przemyśle węglowym

Wyjazd insp. Kłotta do Sosnowca i Katowic

Główny inspektor pracy, dyr. Kłott, udaje się 10 b. m. do Sosnowca i Katowic. Wyjazd inspektora Kłotta pozostaje w związku z

Podróżuj samolotem

W zakamarkach północnej dzielnicy wyrabiano Drożdże, na których ciasto nie rośnie

Wykrycie potajemnej fabryki na ul. Franciszkańskiej

Od dłuższego czasu zaobserwowano w sprzedaży detalicznej drożdże, których gatunek nie odpowiadał zupełnie gatunkowi drożdży fabryk oznaczonych na etykietach. Nie ulegało wątpliwości, iż drożdże te pochodzą z jakiejś potajemnej fabryki. Wykryciem tej fabryki zajęła się Brygada Kontroli Skarbowej w Warszawie. Zbadano laboratoryjnie próbki fałszykatów i stwierdzono, że drożdże zawierały 50 proc. mąki kartoflanej, przyczem były zabarwione trującą farbą anilinową pomarańczowego koloru. W ciągu dwóch miesięcy przeprowadzano obserwacje celem wykrycia fabrykantów i warsztatów.

Wczoraj Brygada Kontroli Skarbowej op ciężkiej i mozolnej pracy zdolała za jednym zamachem zlikwidować całą aferę zakrojoną na wielką skalę, która naraziła skarb państwa na krociowe straty.

POKOIK NA IV PIĘTRZE.

Niejaki Hersz Judka Majnemer, zamieszkały w Mińsku Mazowieckim, codziennie przyjeżdżał do

Warszawy i udawał się do mieszkania niejkiej Estery Szydło, przy ul. Franciszkańskiej 10 na V piętrze. Jak okazało się, Majnemer odnajmował u Szydłowej jeden pokój. Stwierdzono, że w tym właśnie pokoju Majnemer zajmował się fabrykacją i pakowaniem drożdży. Gdy urzędnicy Brygady Kontroli Skarbowej zgłosili się wczoraj na miejsce, nie chciano im otworzyć drzwi, prowadzących do mieszkania Estery Szydło. Dlatego też posłano dozorcę po słuszcza. W międzyczasie jednak funkcjonariusze zauważyli na schodach osobnika, który udawał się do mieszkania Szydłowej. Gdy zauważył, że jest obserwowany, wszedł spokojnie na górę i udał się do sąsiedniego mieszkania. Został tam zatrzymany, a na pytanie przedstawicieli władzy, oświadczył, iż idzie do krawca, tylko nie wie, w którym mieszkaniu krawiec mieszka. Zatrzymanym okazał się Moszek Dawid Talmud, również zamieszkały w Mińsku Mazowieckim. Aresztowanego zrewidowano i znaleziono w jego kieszeni klucz od mocnego cuha-

lowego zatrzasku mieszkania pani Szydło.

BRUD I ŚMIECIE.

Po wejściu do mieszkania urzędnicy Brygady Kontroli Skarbowej znaleźli kompletnie urządzonej fabrykę wyrobu i pakowania drożdży. Fabryka pomimo nowoczesnych urządzeń, była prowadzona na niechlujnie, w lokalu znajdującego się pełno śmiecia, rozmaitych odpadków gniących i brudu. Wszystkie przedmioty znalezione w pokoju zajmowanym przez Majnemera musiano załadować na wielki ciężarowy samochód i w ten sposób maszyny i towar związane do składów urzędu.

Ustalono, iż Majnemer kupował od robotników piekarskich opakowania po drożdżach wraz z banderolami, płacąc za każde opakowanie nienaruszone po 5 groszy. Opakowań takich znaleziono przeszło 900 sztuk z napisami: „Henryków” i „Warszawska Fabryka Drożdży Prasowanych”. Poza tym znaleziono deseczki służące do zbijania pak do pakowania drożdży, jakoteż 82 paczki towaru, wagi

każda po 1 kg., przygotowane do ekspedycji. Zakwestjonowano również kilka metalowych pieczęci z nazwami rozmaitych firm, wytwarzających drożdże. Całe mieszkanie opieczetowano, Majnemera i Talmuda aresztowano, przekazując ich do dyspozycji prokuratora Sądu Okręgowego. Poza tym został również aresztowany niejaki Dawid Wolf Frydman, również pochodzący z Mińska Mazowieckiego, posądzony o fabrykowanie fałszywych drożdży. Należy zaznaczyć, że Talmud i Frydman byli już kilkakrotnie karani za tego rodzaju sprawy.

TAJNA ORGANIZACJA.

Jak się okazuje, Majnemer prowadził swój warsztat od przeszło 6-ciu miesięcy i zdolał wypuścić na rynek kilka tysięcy kg. drożdży. Fabryka była doskonale zakampana. Na ul. Franciszkańskiej czuwały pikiety, które zawiadziały o zbliżających się urzędnikach Brygady Kontroli Skarbowej pozbawiały go wszelkich sposobów ucieczki. Majnemer zmieniał bardzo często system rozpraszania drożdży, wobec tego udawało mu się przez tak długi okres czasu uniknąć zatrzymania i wykrycia fabryki przez władze skarbowe.

Do mieszkania Szydłowej nie udawano się normalnie przez klatkę schodową, ale wchodzono na inne schody, a następnie przez obce mieszkania przedstawiano się na drugą stronę posesji. Oprócz sprawy karno - skarbowej wymienieni będą odpowiedzialni w drodze zwykłej karnej, bowiem zameldowanie przeciw tym osobom złożony poškodowane firmy, których znaki ochronne i etykiety były przez Majnemera i jego współników używane. Tak więc odkryto przyczynę troski wielu gospodyń, którym w czasie świąt ciasto dobrze nie wyrosło i pieczywo się nie udało. Nałowne kobiety zapewne chwaliły swój spryt, przedsiębiorczość i oszczędność przez wynajdowanie „taniach” źródeł zakupu. Może niektóre otrzeźwieją nieco?...

Nieudany lot do księżycy

Astronom warszawski nie przebił się przez chmury

Obserwatorium Warszawskie komunikuje:

Podjęta wobec nieprzyjaznej pogody wieczorem dnia 8 b. m. próba zaobserwowania z balonu przebiegu całkowitego zaćmienia księżycy, miała przebieg następujący: Start balonu wolnego, pilotowane go przez kpt. Z. Burzyńskiego, odbył się w Legionowie o godz. 16 m. 25 podczas deszczu i chmurnego nieba.

Na wysokości 400 mtr. napotkano opad śnieżny, na wysokości 700 m. pułap chmur. Po upływie jednej godziny lotu, szybując wśród gęstych chmur i śnieżyzy, osiągnięto wysokość 3 tys. mtr. Wobec znacznego dodatkowego obciążenia powłoki balonu grubą warstwą śniegu i konieczności wyczerpania wskutek tego balastu, pilot zdecydował lądowanie, które odbyło się pomyślnie o godz. 18 m.

20 na polach wsi Antoniewo, 10 km. na zachód od Ostrowia Mazowieckiego, w odległości 70 km. od Warszawy.

Bez zarzutu działały sygnały do kładnego czasu, nadawane specjalnie w tym celu co godzinę przez Polskie Radio w Warszawie. Sygnały te pozwoliły — jak stwierdzono podczas lotu — wyznaczyć z dostateczną dokładnością poprawki chronometrów, zabranych przez obserwatora. Również lądowanie przeprowadzone podczas ciemnej i chmurnej nocy z wielką precyzją przez pilota, nie odbiło się ujemnie na narzędziach i chronometrach.

Wszyscy oskarżeni uniewinnieni w procesie o oszustwa kolejowe

W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy ogłosił wyrok w wyjątkowo ciekawej sprawie oszustwa kolejowego. Na ławie oskarżonych zasiadli Blichno, kasjer kolejowy z Włoch, Cieciarski i Koperkiewicz, bileterzy z dworca Głównego w Warszawie, Gajda, konduktor, Ciszewski murarz, który miał być łącznikiem szajki.

Oszustwo wymienionych miało polegać na powtórnej sprzedaży biletów kolejowych na linii Włochy Warszawa. Konduktorzy w pociągu przy kontroli biletów

nie dziurkowali ich, a następnie bileterzy na dworcu Głównym po odebraniu biletów od wysiadających pasażerów oddawali je Ciszewskiemu, który przewoził bilety do Włoch i wręczał kasjerowi Blichnie. Ten natomiast miał otrzymać w ten sposób bilety ponownie sprzedawać w okienku.

Po przeprowadzeniu postępowania dowodowego, sąd ogłosił sensacyjny wyrok. Wszyscy oskarżeni mianowicie zostali uniewinnieni, sąd bowiem nie dał wiary świadkom oskarżenia. Niektórzy z tych mieli już bowiem sprawy o fałszywe oskarżenie.

Możliwy deszcz — ciepło

Wczoraj panowała w Polsce pogoda chłodna z rozpozgodzeniami na południu Polski a z przelotnymi opadami na Wilenszczyźnie i w Wielkopolsce. O godz. 14 termometr wskazywał: 9 stopni w Zaleszczykach, 8 w Kołomyjach, 7 w Przemyśle i Cieszynie, 6 w Warszawie i Lwowie, 5 w Łodzi i Kra-

Obrońca w procesie bojowców O. U. N. Przemawiał, lykając lekarstwa Zły dzień dobrego adwokata

Po przerwie spowodowanej świętami Bożego Narodzenia, we dług obrządku greko - katolickiego, wznowiono w dniu wczorajszym proces zabójców ś. p. m. n. Pierackiego. Niezależnie od świąt

greko - katolickich, przerwa była zarządzona również i z tego powodu. Ze ostatni z obrońców, adw. Hankiewicz, ze względu na słaby stan zdrowia, nie czuł się na siłach przemawiać w zeszłym tygodniu. Przerwa jednak nie spowodowała kompletnego powrotu do zdrowia adw. Hankiewicza. Znać w czasie przemówienia, iż adw. Hankiewicz walczy z dużymi trudnościami, by w ogóle przemawiać. Od czasu do czasu współobrońca adw. Horbowy podaje mu buteleczkę z lekarstwem, po zażyciu którego adw. Hankiewicz kontynuuje swoje przemówienie. Nie

trzeba dodawać, iż zły stan zdrowia adw. Hankiewicza odbił się ujemnie zarówno na treści jak i formie przemówienia, tego ponoc najlepszego z ławy obrońców w tym procesie adwokata.

Już po kilku słowach można się było zorientować, iż stary nałóg adw. Hankiewicza przemawiania do ławy przysięgłych nie opuścił go i w tym procesie. Tak się też stało. Wiele akcentów, porównań, przenośni, a przede wszystkim sposób ujęcia całego przemówienia, niewątpliwie świadczy o wielokrotnym przemawianiu przez adw. Hankiewicza do ławy przysięgłych.

Sensacje w procesie Biłowskiego Jednomyślne pochwały dla oskarżonego składają dawni dygnitarze miejscy

Na procesie o wielkie nadużycia w Zakładzie Oczyszczania Miasta, jakich miał się dopuścić b. dyrektor Zakładu Biłowski, cały dzień wczorajszy składali wyjaśnienia członkowie prezydium b. Zarządu Miejskiego, oraz pracownicy Zakładu Oczyszczania Miasta. Naogół zeznania ich wypadły dla b. dyr. Biłowskiego bardzo pomyślnie. B. prezydent m. st. Warszawy inż. Zygmunta Słomiński wydał dyr. Biłowskiemu jaknajlepszą opinię. Uważał

go zawsze za bardzo zdolnego i energicznego pracownika, który wkładał dużo własnej inwencji w pracę na stanowisku dyrektora ZOM-u. Również inż. Słomiński zapytany przez p. prokuratora wyjaśnił, że niezrozumiały jest dla niego cel, dla którego b. dyr. Biłowski miał fałszować doroczne sprawozdania z gospodarki finansowej w ZOM-ie i celowo wykazywać zyski zakładu, gdyż dyr. Biłowski nie był zainteresowany w tem zupełnie, nie posiadając żadnej dywidendy od wykazywanych zysków zakładu. B. wiceprezydent p. Konrad Ilski, który również uważał dyr. Biłowskiego za bardzo zdolnego pracownika, wykłaczył możliwość fałszowania bilansów przez dyr. Biłowskiego ze względu na kilkakrotne kontrole, jaką przechodziły bilanse po sporządzeniu ich przez ZOM. Pomijając kontrolera, który stale urzędował w ZOM-ie i który szczegółowo sprawdzał każdy sporządzony bilans tenże oprócz tego był sprawdzany przez kontrolę miejską, następnie przez zaprzysiężonego buchaltera magistratu, a wreszcie przez komisję Rady Miejskiej, która sprawdzała wykonanie budżetu przez poszczególne działy magistratu m. st. Warszawy i przez przedsiębiorstwa.

Jaknajlepszą opinię o dyr. Biłowskim wydał również b. wiceprezydent p. Marjan Borzęcki. Opinie te podzieliли pp. Mendel Elenberg, Paweł Kosowski, Franciszek Herbst, Eugeniusz Gruszczyński, którzy z racji zajmowanych przez nich stanowisk w b. Zarządzie Miejskim mieli możliwość przy najrozmaitszych okazjach spotykać się z pracą dyr. Biłowskiego.

Dużo czasu zajęła we wczorajszej rozprawie kwestia wyjazdu samochodem dyr. Biłowskiego, p. Herbst i p. Gruszczyńskiego do p. Kłosowskiego. Podróż ta, jak wiadomo, zakończyła się katastrofą. Nie zdano jednak katęgrzycznie ustalić czy była to wycieczka turystyczna czy też podróż służbowa. Św. Gwizdałewicz, b. szofer magistratu barwnie opisywał wygląd roztrzaskanego samochodu. Samochód był do tego stopnia rozbity, że jak się wyraził j. Gwizdałewicz „kiszki pływały po wodzie”. Jak wiadomo, samochód spadł z wysokiego nasypu do wody, przyczem jadący nim doznali bardzo poważnych obrażeń.

Jako ostatni świadkowie zostali przesłuchani w dniu wczorajszym pracownicy ZOM-u p. Wojciechowski i Kowalski. Obydwaj stwierdzili, że b. dyr. Biłowski był bardzo surowym i wymagającym zwierzchnikiem.

Pewną sensację stanowiło zeznanie plk. Stefana Dębińskiego, który razem z b. dyr. Biłowskim służył w 1 p. ul. austriackich. Biłowski wówczas był wachmiistrzem - szefem. Naogół, zdaniem plk. Dębińskiego, nie był on lubiany przez korpus oficerski. Nawzajem było pisane wówczas zniechęcenie i pisało się „Biłowitzy”, mimo iż oficerowie nazwiska swego pisali po polsku.

O godz. 15-ej sąd zarządził przerwę w rozprawie do dnia dzisiejszego do godz. 10-ej rano. Pozostało jeszcze do zbadania około 30 świadków oskarżenia i odwoływanych. Przemówienia stron nastąpią prawdopodobnie w poniedziałek, wyroku należy się spodziewać we wtorek albo środę.